

W Wilnie gości Scena Plastyczna KUL-u

Cisza dłuższa niż spektakl

– To jest inny teatr. Słowo „inny” chciałabym wydzielić kursywą, bo na Litwie nie mamy takich analogów – mówiła o teatrze Leszka Mądzika krytyk teatralny Ramunė Marcinkevičiūtė.

W Wilnie na zaproszenie Instytutu Polskiego gości jeden z najsłynniejszych polskich teatrów – Scena Plastyczna Katolickiego Uniwersytetu z Lublina.

Faktycznie jeden z najsłynniejszych teatrów w Europie. Tak się dobrze składa, że w dziedzinie teatru, jak i przed laty, Polska nadal jest w czołówce. Scena Plastyczna kontynuuje wielkie tradycje Kantora, Szajny lub też teatru-laboratorium Jerzego Grotowskiego.

Na spotkaniu w Instytucie Polskim założyciel i wieloletni kierownik artystyczny teatru Leszek Mądzik zaakcentował swą fascynację Tadeuszem Kantorem.

– Daleko mi do Kantora, jestem w pół drogi w tym kierunku – mówił dla dziennikarzy.

Scena Plastyczna to teatr bez słowa. Tu wszelkie uczucia są wyrażone przy pomocy światła i ciemności, uczuć i ruchów.

Mądzik uważa, że jego teatr „to irracjonalny odbiór świata, bo wiem u ludzi są stany, emocje, które nie można wyrazić słowem”.

– Słowo może zburzyć pewne sprawy pomiędzy ludźmi i czasami jest niepotrzebne – rozważał niezwykły gość.

Sześć Sceny Plastycznej swą karierę rozpoczął jako plastyk, później kontynuował jako scenograf. Zresztą, gdy nie ma w teatrze słowa, to scenografia wychodzi na pierwsze plany.

– Faktycznie uprawiam malarstwo przed widzem. Nie chcę być sam ze swymi kłopotami, pragnę podzielić się wszystkim, co mam, z widzami – tłumaczył reżyser.

Również muzyka odgrywa w spektaklach Mądzika niezwykle wielką rolę. Wielu słynnych polskich kompozytorów, jak Zygmunt Konieczny, Stanisław Radwan



Przed wileńskimi spektaklami na spotkaniu w Instytucie Polskim Ramunė Marcinkevičiūtė i Leszek Mądzik dyskutowali o współczesnym teatrze

Fot. Marian Paluszkiwicz

i in. tworzą muzykę dla słynnego zespołu.

Teatr Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego nie ma stałej artystycznej grupy. Reżyser zazwyczaj angażuje aktorów tylko na jeden spektakl. Pragnie, by panowało wśród nich uczucie niedosytu i dążenia do czegoś nowego.

Inna sprawa, która może się wydać dziwna dla wielu, to, że reżyser przed żadnym ze spektakli nie ma scenariusza, nie ma tej przysłowiowej kartki papieru, która dyktuje, kto co ma robić.

Mądzik zaakcentował, że nie robi żadnych notatek, a po prostu zbiera aktorów i postanawia, jak wyrazić pewne zjawisko, uczucie, aktualne na dzień dzisiejszy.

– Każdego z nas coś niepokoi, boli, staramy się wyrazić to wspólnie... Pragnę, by widz, wychodzący z mego teatru, czuł, że wychodzi ze światłyni...

W Japonii po jego spektaklu przez długi czas trwała cisza. Ba! Ta cisza trwała dłużej niż spektakl (sztuki Mądzika nie są zazwyczaj długie, ta wileńska potrwa 30 min.).

Wreszcie musiał ktoś tę ciszę przerwać. Reżyser stracił pierwszy lepszy przedmiot na podłogę i Ja-

pończył „obudzili się”. Tak więc polscy artyści zahipnotyzowali mieszkańców kraju wschodzącego słońca.

A przecież mają oni nawet nad każdą sceną teatralną elektroniczny zegar, mający im przypominać o ich sprawach i kłopotach.

– Być może Leszek Mądzik nigdy przed swym spektaklem nie czuje tremy? – padło pytanie na wileńskiej konferencji prasowej.

– Ależ nie. Tremę czuję zawsze. Gdy nie będę czuł tremy, będzie to oznaczało, że już jest źle i czas z teatrem skończyć. Nie chcę, żeby to szybko się stało. Teatr to moje jedyne życie i zbyt wiele jest na tę kartę postawione... – wyznał szczerze reżyser.

Lubelskie występy wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród litewskich teatromanów, chociaż zespół teatralny KUL-u przybywa nad Wilię po raz trzeci. Z Warszawy przybyli dziennikarze z „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej”, by opisać reakcję wilanian.

Raz jeszcze przypomnijmy, że Scena Plastyczna wystawia dzisiaj sztukę „Calun” w Litewskim Teatrze Dramatycznym o godz. 18.00 i 19.30.

Andrzej Pukszto